

**CAROLYN CRANE**

**THE DISILLUSIONISTS TRILOGY 02**

**DOUBLE CROSS**

**Rozdział 1**

Ez - dziewczyna pracująca w szatni, zwana naczelnikiem stacji, zbliża twarz do szklanego okna swej małej kabiny i przyszpila mnie ostrym spojrzeniem. Piękne rysy i krótkie blond włosy nadają jej pewnego piękna elfów; trudno uwierzyć w to, że jest masową morderczynią. Szczerze, jak intruz snów w ogóle zabija ludzi? Ludzie mają złe sny przez cały czas. To są tylko sny. Powinnam była spytać Packard'a, kiedy przydzielił mi jej sprawę.

- Czy masz wielu pacjentów przychodzących do twojej kliniki, no wiesz z pasożytami Morgan'a - Brooksteen'a kolonizującymi ich organy? - Pyta.

- Och tak. - Przesuwam palec wzdłuż półkolistej dziury w dole okienka. - Szatnia znajduje się na antresoli, swego rodzaju balkonie wznoszącym się nad olśniewającym barem z pianinem poniżej. Oni nazywają to miejsce Szafirowym Zachodem Słońca. Miękka, zmysłowa muzyka i głosy unoszą się w powietrzu, przerywane sporadycznymi wybuchami śmiechu.

- Co się z nimi stają?-

- Więc, gdy tylko organy danej osoby są skolonizowane ... . - Potrząsam głową.

- Ale myślałam, że w niedalekiej przyszłości znajdą się nowe obiecujące leki!

- *Obiecujące* może trochę przesadnie powiedziane. Tylko między nami, nie chcemy, aby ludzie się przestraszyli, jeżeli odkryją symptomy.-

Ez sztywnieje. - Ludzie powinni być przestraszeni, jeżeli mają symptomy?-

- Nie, powiedziałam, że nie chcemy by byli przestraszeni.-

- Co sugeruje, że powinni być przestraszeni! - Rozmowa się toczy w tym kierunku przez chwilę. Łatwo jest przestraszyć hipochondryka, kiedy rozumiesz, że to jest tylko dorosła wersja potworów w szafie.

Przypatruję się szatni, podczas gdy ona opisuje swoje symptomy. Naczelnik stacji Ez jest oddzielona od świata dwoma szklanymi szybami; żetony są podawane przez metalowy tunel pod półkolistymi dziurami. Po lewej jest karuzela płaszczy, jakby obrotowe drzwi dla nich. Goście wieszają swe okrycia na hakach i Ez przeciąga je do siebie. Przez tunel wsuwa żeton dla każdego płaszcza po czym, wieszając odzienie wałkiem oczyszcza je z paprochów. Nigdy nie pomyślelibyście, że to było jej więzienie przez trzy lata. Zasłona za nią prawdopodobnie ukrywa miejsce gdzie śpi i kąpie się.

Odizolowana nawet od dotyku! Otto rezerwuję ten poziom zabezpieczenia dla najniebezpieczniejszych przestępców; zwykle, kiedy on tworzy więzienie z pół mocy, wszyscy poza więźniami mogą przemieszczać się tam i z powrotem. Właśnie tak to było, kiedy on uwięził Packard'a w restauracji Mongolian Delites.

Nowa nuta unosi się z dołu. "Muskrat Love" (od tłumacza - piosenka z 1972 napisana przez Willis'a Alan'a Ramsey'a.)

Ez ścisza głos. – Zawsze, kiedy tylko on to gra, chcę wepchnąć sobie szpikulec do lodu, prosto do ucha.

- Nie wątpię. - Chętnie bym przedyskutowała obłęd tej piosenki, ale nie mogę pozwolić jej zmienić tematu. - Hej, mogłabym sprawdzić twój puls i zbadać stan skóry? - Pytam. - To dostarczyłoby pewnych wskaźników.

Ez wskazuje na okno. - Przeciwwłamaniowe pole mocy.-

Przytakuję. Więc tak to tłumaczy. Prawdopodobnie tylko właściciel wie, że ona tutaj mieszka. Jej oczy robią się ogromne, kiedy moja ręka przechodzi bez przeszkód. Muszę dotknąć cel by zaatakować.

- Jak to zrobiłaś?

Jestem przygotowana, mam gotową historię na to, jako pielęgniarce, dysponuję deszyfratorem, który osłabia pole na tyle, bym mogła przejść.

- Nigdy nie słyszałam o tym!

- Co jeśli miałabyś atak serca? Jak mogłabym ci pomóc? - Nie mówię jej, że urządzenie jest bransoletką, którą mam na sobie; ona mogłaby spróbować zerwać ją natychmiast. - Chodź, pozwól obejrzeć.-

Ostrożnie, gdy kładzie rękę w mojej dłoni, przyciągam ją do siebie przez tunel i udaję, że badam jej skórę, kiedy kumuluję lęk, potrzebny by ją zaatakować. Anormalnie duża ilość lęku, jaką jestem w stanie wytworzyć, stała się powodem, dla którego Packard zwerbował mnie do swego psychologicznego oddziału uderzeniowego, gdzie nauczył mnie przerzucać lęk do innych ludzi przez sam dotyk. Później pozostali z mojego oddziału zrobią z nią to samo, tylko z innymi emocjami. Jesteśmy jak zespół od demolki składający się z neurotyków.

Skupiam się na jednym z moich wywoływaczy lęku: plastikowej szpitalnej tacy, na której kładzie się biżuterię przed operacją. Czuję jak panika zaciska moje gardło, przyspiesza puls. W pokoju robi się jasno.

Nienawidzę tej pracy coraz bardziej każdego dnia.

- Czy mogę dostać taki..? Deszyfrator? -

- Tylko personel medyczny. Zobaczmy drugą.-

Ona wyciąga do mnie drugą rękę. Przychodzi mi na myśl, że to jest prawdopodobnie pierwszy raz, odkąd ktoś dotknął jej przez lata. Czuję się jak

kompletny potwór.

- Czy mogę chociażby zobaczyć deszyfrator? - Pyta. - Naprawdę chciałabym tylko na niego spojrzeć. -

- Przepraszam, nie mogę pokazywać go nikomu. - Koncentruję się na wytworzeniu dziury między naszymi wymiarami energii poza moimi palcami. Dziura służy, jako pewnego rodzaju rurka odsysająca, pozwalająca moim mrocznym, szalejącym emocjom wyrwać się do niej. Na zewnątrz one płyną, szybciej i szybciej. Próbuję utrzymać spokój, stojąc tam, badając jej rękę, ale czuję tą niewiarygodną lekkomyślność, kiedy ciężki lęk zostawia moje ciało, umysł, moją całą istotę. Kiedy to wszystko znika, jest tylko uczucie wiatru wewnątrz moich palców i dojmujący spokój. Moje ramiona opadają. Wszystko jest nowe.

Twarz Ez zbladła. - Coś widzisz! Wiedziałam. Cholera!

Oni nigdy nie podejrzewają mojego dotknięcia; zawsze myślą, że lęk jest spowodowany rozmową. Właśnie, dlatego prowadzimy te rozmowy.

- Mam to, nieprawdaż? Pasożyty są we mnie! One skolonizowały moje ciało!-

Zanim zdołałam odpowiedzieć, palce wżynają się w moje ramiona i zostaje szarpnięta do tyłu. Moją rękę oderwano od jej dłoni, która znajduję się teraz z powrotem wewnątrz pola.

Rozglądam się wokoło. - Packard!-

On chwyta mój łokieć i pociąga mnie przez pomost w dół szerokich, wyłożonych dywanami schodów, w dół do morza ludzi.

- Co robisz? - Pytam, ledwie dotykając ostatnich schodków.

On pociąga mnie do kąta pod pomostem przy szatni, gdzie Ez nie widzi nas. Ten rodzaj szorstkiego zachowania mógłby spowodować, że byłabym dużo bardziej rozgniewana, jeślibym dopiero, co nie pozbyła się wszelkich swoich negatywnych emocji. Wszystko jedno, wyrywam się jemu i staram się jak tylko potrafię najbardziej przygwoździć go twardym piorunującym spojrzeniem. - Nigdy tak więcej nie rób - mówię.

Jego zielone oczy płoną. - Albo co?-

Niestety na to nie mam odpowiedzi.

- Zaatakowałaś ją! - mówi. - Kazałem zaczekać na mnie.-

- Byłeś godzinę spóźniony - mówię.

- Co zrobiłaś? - Przystojność Packard'a nie wynika z tego, że jest piękny i świetnie zbudowany; jego przystojność jest bardziej brutalna, z twardymi i ostrymi rysami, które zostały jak gdyby wyrzeźbione narzędziami jaskiniowca. Dziś wieczorem, jego krótkie cynamonowe loki są trochę dziksze niż zwykle. On początkowo, gapiąc się na swoje ręce, przenosi spojrzenie na mnie.

Możliwie, że w tej chwili powinnam być bardziej zaniepokojona, ale kiedy pozbywasz się całego lęku i ciemności, życie wydaje się być całkiem wspaniałe. Godzina Glorii - nazywamy ją. Większość ludzi myśli, że szczęście oznacza coś zyskać, ale tak nie jest. Szczęście oznacza pozbycie się ciemności, którą zgromadziłeś.

To wtedy zauważam plamy krwi z przodu jego białej koszuli i na mankietach. Świetna czarna marynarka miejscami także jest ciemniejsza. - Och mój Boże, co się stało, Packard? Czy z tobą wszystko w porządku?-

- Jak długo dotykałaś jej?-
- Tylko tyle by zaatakować.-
- Jak przedostałaś się?-
- Otto zrobił mi deszyfrator.- Podnoszę rękę z bransoletką. - Co się dzieje?-
- Ja jestem tym, który wydaje deszyfratory, gdy ktoś ich potrzebuje.-
- Cóż, Otto dał mi jeden.-
- Ona jest intruzem snu.-
- Wiem - mówię.-

Packard marszczy brwi. Jego łobuzerski wdzięk przemawiał do mnie kiedyś, ale to było przed tym jak zdałam sobie sprawę, że on oszukał mnie i nabrał, kiedy stałam się jego podwładną na całe życie.

Krzyżuję ręce, odwracam się, a przy tym zmagam się by utrzymać moją zwykłą urazę wobec niego. Wszystko i każdy jest zbyt czarujący podczas Godziny Glorii. I jeżeli osoba była ponętna dla ciebie przed Godziną, jej wdzięk wzrasta milionkrotnie podczas Godziny. Psiakrew, nawet oddychanie jest cudownym, zmysłowym doświadczeniem w trakcie Godziny Glorii.

- W chwili, gdy tylko cię dotknie, wówczas cię ma – mówi Packard.
- Jak miałam zaatakować ją bez dotykania?

Packard wyciąga parę długich srebrnych rękawiczek z kieszeni.

Biorę je. Nic dziwnego, że chciał abym założyła moją srebrną sukienkę. - Są śliczne. - Przesuwam dłoń wzdłuż gładkiego chłodnego jedwabiu. Wszystko jest tak cudowne podczas Godziny Glorii!

Patrzę w górę by się przekonać, że on dziwnie wpatruje się we mnie. Packard jest najintensywniejszą osobą, jaką znam. Nawet, kiedy tylko miesza kawę albo liczy, ma tę intensywność. Jakby przez całą dobę bulgotała w nim gorąca do białości lawa.

- Pozwól mi wyrazić to tak, że nawet twój rozkoszujący się umysł to zrozumie. Dotknąłem cię, kiedy ty dotykałaś niezmiernie niebezpiecznego intruza snu. Ona prawdopodobnie jest teraz połączona z nami obojgiem.-

- Packard, dlaczego masz krew na sobie?-

On patrzy na moje lśniące buty. Chwytam jego rękaw. - Packard. Krew. Co się stało?

Cisza. Poczynam szeptać - Rickie i Francis zostali postrzeleni.

- Nie! Czy oni ...-

- Oni żyją. Rickie potrzebuje wielu operacji. Francis został postrzelony w ramie.-

- Cholera! - Teraz jestem skupiona. Rickie jest telekinetą, którą Packard wziął pod swoje skrzydła; Francis jest zwykłym człowiekiem i prawą ręką Packard'a.

- Trzy postacie. W szarych bluzach z kapturami - dodaje.
- Dorks'i.-

Kiwa głową poważnie. Trio seryjnych zabójców znanych, jako Dorksi terroryzuje Midcity już od dwóch tygodni. Podczas pięciu strzelanin, ośmiu zabitych. Ludzie myślą, że to są przypadkowe zabójstwa. To jednak tak nie jest.

Packard podaje mi szczegóły stanu Rickie. Jest źle.

- Więc oni postrzelili Francis'a? Polują także na ludzi? - Dotychczas Dorks'i mieli na celowniku tylko tych z mocami highcap'ów.

- Nie. Oni szczególnie mieli na celu Rickie - wyjaśnia. - Tak było do chwili, kiedy Francis strzelił w obronę, wtedy on stał się celem.

- To nie ma sensu - mówię. - Nawet badania DNA nie mogą was zidentyfikować.

- Jakoś Dorksi mogą – mówi ponuro Packard. - Oni widzą nas. Nie wiem, jak ale nie ma żadnego innego wyjaśnienia. Ośmiu zabitych. Sześciu rannych. Wszyscy highcap'y oprócz Francis'a.

- Być może to jest zbieg okoliczności - mówię.

- Highcap jest mutacją jedną na tysiąc. Nie ma takich zbiegów okoliczności.

- Czy Dorksi mogliby mieć listę takich jak wy?

- Kilku zabitych było tak zakonspirowanych, że nawet społeczność highcap'ów nie wiedziała o nich, aż do tej chwili. - Zagryza wargę. - Oni wiedzą.-

To znaczy, że mogą ujawnić, że Packard jest highcap'em. I Otto także. Otto nigdy nie byłby wybrany na burmistrza, jeśli ludzie wiedzieliby, że jest highcap'em.

Główne media Midcity rzadko zajmują się miejscowym zjawiskiem highcap'ów chyba, że robią program rozrywkowy typu Wielkiej Stopy albo UFO. Niemniej jednak, coraz większa liczba mieszkańców Midcity podejrzewa, że highcap'y są prawdziwi albo przynajmniej podejrzewa to na tyle by się ich bać i brzydzić.

Packard przyciąga mnie bliżej ściany, kiedy tłum ekstrawaganckich imprezowiczów przeciska się obok.

- To pogarsza się. Zanim Rickie została postrzelona drugi raz, próbowała rzucić w nich kamienie i żwir, ale jak tylko jej pociski zbliżyły się do nich, opadli na ziemię. Jak gdyby Dorksi mieli jakąś ochronę albo posiadali pewien rodzaj przeciwmocy. Osobiste pole tłumienia ...

Na końcu sali pianista zaczyna grać "The Look of Love" i zebrani zaczynają śpiewać.

- Pamiętasz jasnowidza, który został zabity w zeszłym tygodniu? – Pyta .

- Pomyślałem, że to było dziwne, ponieważ przede wszystkim potrafiłby przewidzieć zabójców idących po niego. Czy Dorksi mogą się ukryć nawet przed jasnowidzem? Być może działają w strefie przyszłości, której jasnowidz nie może odbierać? I oczywiście telepatka, którą zastrzelili w zeszłym tygodniu nie usłyszała ich myśli. Każdy mówił, że dopadli ją przez zaskoczenie. Nie da się zaskoczyć telepaty, bez względu jak mocno ukrywasz swoje myśli. Jak oni mogą nas widzieć i sprawić, że my nie widzimy ich, i nie możemy oddziaływać na nich?

Wzdycham. - Jakież pomysły? -

Potrząsa głową.

Zabójcy są nazywani Dorksami (od tłumacza - dorks – palant, kretyn) przez jeden z dekretów wydanych przez Otto w tygodniu objęcia przez niego stanowiska burmistrza. Dotyczył zakazu nadawania przez miejskie gazety wyszukanych imion seryjnym zabójcom. Imiona są już wybierane zawczasu, jak imiona huraganów i trzymane w archiwum, aby nie wybierać przypadkowo. Prywatnie Otto powiedział mi, że inne imiona pod literą D zawierają Doofus (idiota), Dolt (cymbał) i Dickweed (głęb).

- Nie będziesz już potrzebowała tych rękawiczek dla Ez. Szkoda już została

wyrządzona. Ona jest połączona z nami i nie ma sposobu by jej się pozbyć, aż ona sama zechce.-

- Przepraszam, że nie zczekałam na ciebie.-

Powoli Packard odwraca się do mnie. - To nieomal będzie warte tego, by zobaczyć wyraz twarzy Otto, kiedy się dowie. Ty i ja, związani ze sobą w snach.

- Dlaczego Otto powinien się martwić? Bo ona będzie się kręciła w naszych snach?

- W snach, które ona tworzy z naszych wspomnień. Ona używa pamięci, jako surowca.

- I co?

- Czy masz jakieś wspomnienia, do których wolałabyś nie wracać razem z Ez i ze mną na pokładzie, doświadczających wszystkiego z twojego punktu widzenia? Pomyśl o doświadczeniach, które chciałabyś jak najbardziej zatrzymać dla siebie. Właśnie tych wspomnień ona użyje. Ez jest jak artysta kolażu i najłatwiejszymi wspomnieniami, których może użyć są te z wysokim emocjonalnym potencjałem. Te, nad, którymi tak ciężko pracujesz by zapomnieć, których unikasz a jednak do nich wciąż wracasz. Te, które przeżyjemy razem. Wraz z tym, co czułaś i myślałaś.

Właśnie tutaj zaczęłam się denerwować.

On spogląda mi w oczy. - W tym wszystkim jest też jasna strona. Myślę o pewnych momentach w Mongolian Delites. - On umieszcza palec na moim gardle, przesuwa go w dół piersi. - Sposób, w jaki czułaś się ze mną. Kiedy wszystko było możliwe.-

Chwytam jego palec. - Przestań. - On nie dotykał mnie tak od ostatniego lata. Sposób, w jaki zginam jego palec musi boleć, ale on nie pokazuje tego. Oczywiście.

- Skąd wiesz, że to nie będzie playback twoich najbardziej tajnych wspomnień? - Pytam.

- Ponieważ nie będzie - odpowiada.

Jego niezdecydowanie mówi mi, że nie jest tego taki pewny. Że być może nawet jest zmartwiony.

Puszczam. - Jak gdyby to należało do wspomnień. Kilka głupich pocałunków.-

- Tak to nazywasz? - Packard śmieje się. - Nie, nie, Otto wcale to się nie spodoba, kiedy o tym usłyszy. -

- Czy możemy przejść do części, gdzie ona jest właściwie groźna w jakiś sposób? -

- Z każdym snem, powiększa swój chwyt na tobie - mówi Packard. - Ona dostaje się głębiej do twojego umysłu i zyskuje siłę, wtedy zmusza cię do lunatykowania. W końcu doprowadza cię do popełnienia zbrodni we śnie. Zanim Otto jej nie uwięził, Ez miała gangi lunatyków szalejących na jej zawołanie. Pamiętasz Krini Militia trzy lata temu?

- Kanibale? Te co ...

- Połamali ręce i nogi swoich ofiar? Wtedy rozszarpali zębami im brzuchy, zjadając ich? Tak. Te.

- Myślałam, że to był Szatański kult.

- To było oficjalne wytłumaczenie. Nieoficjalnie? Oni byli lunatykami pod kontrolą Naczelnika stacji Ez. Kiedy jej chwyt pogłębiał się, dawała im sugestie

podczas dnia, które aktywowała w nocy. Zmusiła ich mentalnie do spiłowania zębów by były ostre, do wyjścia i zabijania.

- Cholera. - Dotykam językiem zębów.

- Biedaczyska budzą się rano z krwawymi twarzami i myślą, że mieli koszmary połączone z problemem zgrzytania zębów łącznie z krwawiącymi dziąsłami. Oni nie mieli żadnego pojęcia, że włóczyli się i kanibalizowali podczas snu.

Pianista zaczyna grać piosenkę<sup>1</sup> Braci Everly "Sen." (od tłumacza - tłumaczenie tekstu piosenki na końcu rozdziału ;)) Widzę po układzie warg Packard'a, że on ją słyszy. Spogląda na mnie; widzi, że ja także słyszę. Żadna dyskusja nie jest potrzebna. To jest zdumiewające jak niepokojąco dobrze nauczyliśmy się czytać siebie nawzajem w ciągu roku.

- Dentyści pomogli ludziom Otto rozwiązać sprawę - dodaje.

- I teraz ona wejdzie w nasze głowy przez sny i będzie *nam* rozkazywać?

Packard nachyla głowę w sposób, który oznacza *Tak*.

- Podczas snu?

- Za pomocą drobnego wpływu, kiedy czuwamy, ale nie wiele - mówi.

- Co będziemy robić? - Wyjście z Godziny Glorii jest fatalne.

- Rozczarujemy ją. Szybko. - Kiedy zmierza do baru, podążam za nim. On zamawia butelkę piwa imbirowego i wręcza mi.

- Dzięki. - Robie łyk. Jest jak chłodny aksamitny ogień na moim języku.

- Mamy jakiś czas aż ona zyska wysoki poziom kontroli - mówi. - Na początku tylko zbuduje sny z naszych wspomnień. - Wyprostowuje się. - Naczelnik stacji będzie przez nas oficjalnie ekspresowo opracowywana. Gdy doprowadzisz ją do stanu pełnego uświadomienia sobie o swej śmiertelności, Wezuwiusz zniszczy pokąźną dumę z jej osiągnięć. Wtedy Carter nakręci jej wściekłość i wstręt do samej siebie. -

Mówiąc to patrzy w górę na Ez; z miejsca gdzie stoimy, widoczna jest jej głowa i tors obramowane oknem. - Naczelnik stacji żyje w zastępczym stanie, co powoduje, że jej psychika jest krucha.

On czyta jej psychologiczną stronę; Mogę to wyczuć przez podobny do transu ton jego głosu. On nie widzi myśli, ale mając moc i zdolność odczytywania psychologii widzi, co jest ukryte za myślą.

- Ez prawdopodobnie miała kilka znaczących doświadczeń - kontynuuje. - Ona będzie się czuła jak gdyby nigdy tak naprawdę nie żyła - szczególnie teraz, kiedy jest złapana w pułapkę. Wysoce inteligentna, nienawidzi władzy, łatwo irytuję się przez głupotę innych. Dziwnie. Ludożerczy kawałek wydaje się być ekstremalnym dla jej psychologicznej struktury ...- Przerzywa.

- Co to znaczy? - Pytam.

On mruży oczy, nadal jest w swoim transie. - Hmm. Kiedy czytałem ją innego dnia, jej struktura nie wyglądała jakby była zboczona. Wtedy myślałem, że to była chwilowa postawa, ale to znów jest obecne. Ktoś, kto dopuścił się takiej zbrodni zwykle wygląda na bardziej wykrzywionego. Rzadko się myślę na ponownym odczytywaniu...

- Być może ona jest socjopatką.

Packard potrząsa głową. - Socjopaci są pełni dziur. Jak Szwajcarski ser.-

Przerywa. - Ona nigdy nie przyznała się ...

- Nie przyznała się? Zaczekaj, mówisz, że ona mogłaby być niewinna?

Packard zwraca się do mnie, wyrwany ze swoje strefy. On żałuje tego, co ujawnił; Widzę to po całej jego twarzy. - Nie. Nie mówię tego w ogóle.

- Myślę, że mówisz. Cholera! Jeżeli ona jest niewinna, to zmienia wszystko.

On chwyta moje ramiona. - W bardzo krótkim czasie, będzie miała całkowitą kontrolę nad naszymi śpiącymi umysłami i ciałami. Czy to jest akceptowalne dla ciebie?

- Ale co jeśli ...

- Przestań. Widzę wzorce i słabości, nie przeszłość osoby. Mogą być liczne wytłumaczenia dla jej pozornej równowagi.

- Idź i odczytaj ją jeszcze raz.

- Nie. Rozczarowanie jest jedyną drogą oprócz śmierci, by zmusić ją by przerwała kontakt. Musimy najpierw dbać o siebie.

- Nawet, jeśli ona nie planuje zrobić nic strasznego?

- Tak jest. - zabiera prawie pustą butelkę ode mnie i dopija ją. Po czym wyciera zwilżone różowe wargi tyłem dłoni.

Krzyżuję ręce. - *Mój* plan jest taki. Wrócę tam na górę i skończę na dzisiaj, ale później przeprowadzę małe śledztwo by się upewnić, że jest winna. I jeżeli ona jest niewinna, poproszę Otto by ją uwolnił.

- Jesteś skłonna by stracić jeszcze więcej niezależności?

- Nie zrukuje czyjegoś życia tylko po to by uratować własny tyłek.

- Myślę, że właśnie tak zrobisz – mówi Packard. - Ratujesz swój własnej tyłek za każdym razem, kiedy kogoś atakujesz. Ponieważ nie chcesz być jak Jarvis. - Przypominam sobie katatonicznego Jarvis'a w jego fotelu, wpatrującego się bezmyślnie w TV, błyszcząca linia śliny pod wargą. Jarvis jest postrachem deziluzjonistów, który pokazuje, co zdarzy się, jeśli uwolnisz się od Packard'a i przestajesz atakować - jedna z rzeczy, których żałuję że nie wiedziałam od początku.

- Dokończ z nią - warczy.

- Zobaczymy.-

Spoglądając groźnie, obraca się i odchodzi, wysoki, szczupły i wyluzowany, oddala się zostawiając trop zafascynowanym widzom.

To nie jego wygląd albo ubiór albo krew na koszuli, tak naprawdę powoduje, że ludzie wpatrują się. To jego osobowość. Ludzie zauważają go. Czują go. Oni obserwują go, nawet z końca pokoju.

Zmierzam do tłumu, kiedy on wchodzi na schody. Na szczycie, skręca i idzie, opanowany i wychudzony, w dół pomostu wzdłuż okienka szatni. Błyszczący znak wyjścia w dalekim kącie powoduje, że cynamonowy ogień jego loków świeci ognistą czerwienią zanim zdołał otworzyć szarpnięciem drzwi i zniknąć w ciemności.

Zmierzam do schodów i wchodzę powoli, mając cholerną nadzieję, że Ez naprawdę jest winna w sprawie ludożerstwa.

Ona musi być winna. Otto nigdy nie uwięziłby niewinnej osoby; jego normy, co dobre i złe są zbyt wysokie i umysłowe utrzymywanie tych pułapek kosztują go zbyt dużo.



Ez siedzi za okienkiem, gapiąc się na ręce, dotknięta moim lękiem. Packard mawiał, że mam tak wiele lęku, że trudno mu było uwierzyć, że nie jestem w kaftanie bezpieczeństwa. To była jedna z rzeczy, która zaszarowała mnie minionego lata, że tylko on był w stanie podziwiać jak mocno byłam pochrzaniona.

- Hej - mówię.

Ona patrzy w górę. - Jak mogłaś mnie zostawić w tym stanie? Coś widziałaś. Mogę to powiedzieć. Widziałaś oznaki po stanie mojej skóry!

Przechodzę przez kolejną szaradę zainteresowanej pielęgniarki. Mamy kolejną przerażającą rozmowę o chorobie.

Jak na ironię na ścianie za nią jest zdjęcie Otto Sanchez'a. Na nim Otto stoi wysoki i dumny w dzień jego inauguracji, medale i wytworny ubiór błyszczą, mroczne loki spadające niedbale dookoła jego dużych brązowych oczu. Zdjęcie zostało zrobione pod dość niskim kątem, stwarzając wrażenie – Otto'a jako silnego potężnego mężczyznę - nawet jeszcze bardziej imponującego. Całe miasto zwariowało na punkcie burmistrza Otto Sanchez'a łącznie ze mną. Ale tylko ja jestem jedyną szczęściarą, która ma z nim dzisiaj wieczorem randkę. Czwartą randkę od naszej przerwy spowodowanej kampanią wyborczą. Nasza "druga szansa" tak to nazywamy. Spytam go o Ez. Pewnie Otto może dać mi jakiś rodzaj zapewnienia o jej winie. Ale co jeśli nie będzie mógł?

Jak bardzo nienawidzę przyznać, że Packard ma rację. Nie chcę, by ona była zdolna kontrolować mnie w moim śnie nawet, jeśli to będzie spacer do całodobowego sklepu o drugiej nad ranem po karton mleka.

- Nie myślisz, że byłoby fajnie, jeśli miałabym deszyfrator? – pyta Ez. - Co jeśli nagle będę potrzebowała pomocy medycznej, kiedy jestem tutaj w pracy i z polem mocy będzie coś nie tak albo coś innego i nikt nie będzie mógł wejść ...-

- Nie mogę dać go tobie.-

- Jak on wygląda? - Pyta. - Czy trzymasz go w kieszeni?

- Nie mogę ujawnić szczegółów.-

- Wyobrażam sobie sytuację, kiedy dajesz mi deszyfrator. Wchodzisz na górę, niosąc go w ręce z tym samym srebrnym lakierem do paznokci, który masz teraz, który a propos jest całkiem gorący - i wsuwasz go do mnie. Wyobrażam sobie siebie stojącą na wprost tego okna i tak chcesz, bym miała go i dajesz mi go ... Mogę wyobrazić to sobie tak żywo ... - Ona opowiada scenariusz w dziwnie ekstremalnych szczegółach.

Łapiąc oddech, odciągam moją rękę. Ona wszczepia we mnie swoje wyobrażenie, żebym mogła nad nim pracować później. Ona atakuje mnie psychologicznie - to samo co JA robię z ludźmi! Krzyżuję ręce. - Bardziej jestem zaniepokojona twoimi obecnymi problemami - mówię. - Mianowicie, pasożytami Morgan'a - Brooksteen'a.

Wciąż zmieniamy tematy i w końcu pozostajemy przy spożyciu pokarmów. Ona wspomina fakt, że jedzenie rozkruszonych diamentów rozpruwa jelita, jakby to było coś, o czym każdy wie.

Dla mnie to jest szokujące. - Nigdy nie spotkałam takiego przypadku bezpośrednio - mówię, spodziewając się, że ona wyjaśni więcej. Jako pielęgniarki byłoby podejrzane wypytywać ją zbyt wiele.

Ale moment jest stracony, kiedy nadchodzi para starszych ludzi. Przesuwam się na bok. Mężczyzna umieszcza żeton w metalowej tacy. Ez używa kija ukształtowanego jak litera L by wciągnąć go do siebie.

Nie mogę doczekać się by zapytać Otto. On odbierze tą ciekawostkę o diamentach tak samo fascynująco jak ja, chociaż trawienie nie jest naszą określoną obsesją. Otto i ja bardziej jesteśmy skupieni na syndromie żyły. To nas mocno połączyło, kiedy się poznaliśmy. Boże, nas połączyło tak wiele rzeczy. To mną targało, ponieważ Packard mnie przekonał, że Otto był tym sprytnym szefem bandy, którego musiałam psychologicznie zaatakować.

Zaatakowałam Otto, kiedy kochaliśmy się pierwszy raz - podły moment polującej modliszki, którego mocno żałuję.

- Diamenty - ona mówi, kiedy tylko para oddaliła się. - Nie są najlepszymi przyjaciółmi głodnej dziewczyny.

Chichoczę. Ona naprawdę jest zabawna, ale wtedy przychodzi mi na myśl, że jej obsesja ze szkodliwymi substancjami w brzuchu ma związek z tym, co ona kazała robić swoim lunatykom.

- Pielęgniarka Jones!

Wiem kto to jest zanim odwracam się. I oczywiście to jest Simon, przechodzący na dole. Simon, mój kolega deziluzjonista.

On przesuwają się pomiędzy mną i ogrodzeniem, ciemne niebieskie oczy błyszczące na tle jego bladej skóry i czarnych włosów. Simon zawsze przypomina mi jedną z tych świecących głębokowodnych ryb i jego zwariowane ciuchy, które czasami zakłada nie zmniejszają tego dziwnego pozaziemskiego wrażenia. Dzisiaj ma na sobie długie, wściekle białe sztuczne futro i białe winylowe spodnie, bez koszulki - tym lepiej można podziwiać mnóstwo smoczyczych tatuaży na jego kłacie. Wygląda jak kosmiczny alfons. Simon i ja kłóciliśmy się, które z nas jest bardziej popieprzone. Dlaczego kiedykolwiek myślałam, że to ja?

Robię minę, dając do zrozumienia, że pielęgniarka Jones jest w pracy. On odgarnia czarne włosy z oczu. - Mam wiadomość. Chodź ze mną. - To znaczy *NATYCHMIAST*. On odchodzi.

Odwracam się do Ez, ale ona gapi się na Simona, policzek przyciśnięty do szkła by utrzymać go w swoim polu widzenia, kiedy on odchodzi.

- Nazwał cię Pielęgniarką Jones - Ez mówi. - Czy on był pacjentem czy coś w tym rodzaju? -

- To jest poufne.-

- Podobają mi się jego ciuchy. Chciałabym uściskać jego rękę za noszenie takich ciuchów.-

- Przepraszam.-

- Co? Możesz spowodować, by twój deszyfrator działał dla innych ludzi, możesz? -

Nie odpowiadam.

- Co jest niewłaściwego w tym, że chce uściskać dłoń innej osoby? I chciałabym sprawdzić jego futro, jeżeli wiesz, co mam na myśli.-

Żart garderobianego. - Nie chcesz sprawdzić *jego* futra, uwierz mi.- Opierając się na ladzie, opisuję wygląd podziurawionej śledziona przez pasożytów Morgan'a -

Brooksteen'a z krwawymi szczegółami.

Zawsze chcesz mieć bliski kontakt z niepokojącym obrazkiem.

---

1 – Tłumaczenie piosenki z internetu:

Kiedy Cię pragnę w moich ramionach  
Kiedy pragnę Ciebie i wszystkie Twoje wdzięki  
Kiedykolwiek Cię pragnę, wszystko co mogę zrobić to  
śniiiiiiić, śnić, śnić, śnić

Kiedy czuję się smutny w nocy  
I potrzebuję Ciebie abyś mnie trzymała mocno  
Kiedykolwiek Cię pragnę, wszystko co mogę zrobić to  
śniiiić, śnić, śnić, śnić

Mogę sprawić abyś była moja, zasmakować Twoich ust z winem  
O każdej porze w noc i w dzień  
Jedynym problemem jest, ojej whiz, jestem marzycielem o moim życiu z dala  
Potrzebuję Cię tak że mógłbym umrzeć  
Kocham Cię tak i dlatego  
Kiedykolwiek Cię pragnę, wszystko co mogę zrobić to  
śniiiić, śnić, śnić, śnić  
śniiiić

**Tłumaczenie: Klarissa**

**Betowanie: kasiaballou**